

Śpiewaczka ludowa z Książenic – Helena Paszendowa i jej zespół folklorystyczny

Adam Okun

ORCID: 0000-0002-8667-4086

Podczas studiów uniwersyteckich miałem zaszczyt spotkać się, a później nawet zaprzyjaźnić z jednym z największych zbieraczy i badaczy folkloru, jakim był Adolf Dygacz (1914-2004). Zgłosiłem się do niego z pytaniem, czy przyjmie mnie jako swojego magistranta i zgodzi się zostać promotorem pracy. Profesor zaprosił mnie na rozmowę, zapytał, skąd pochodzę, a kiedy dowiedział się, że mieszkam koło Rybnika, nie tylko życzliwie odniósł się do mojej prośby, ale od razu wybrał godny opracowania temat, co wyraził w bardzo charakterystyczny dla siebie, a jednocześnie zachęcający młodego badacza sposób:

A tam, przy tym Rybniku, to przecież ludzie śpiewają. A jakie pieśni! A ile ich jest! Trzeba by to wszystko spisać, i słowa, i melodie, a później oczywiście opublikować, bo do tej pory nie miał kto tego zrobić, a ja już jestem coraz starszy¹.

Zainspirowany słowami profesora postanowiłem za jego przykładem „pójść i zniżyć się pod strzechę”, aby sprawdzić, czy w najbliższej, znanej mi od dzieciństwa okolicy – jak pisał Adam Czarnocki – „snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy”²? W ten sposób trafiłem do domu

1 Informacja pochodząca bezpośrednio z rozmowy z prof. Adolfem Dygaczem (cyt. z pamięci). Zapis: Adam Okun [dalej: A.O.], Cieszyn 1997.

2 Z. Dołęga-Chodakowski [właśc. A. Czarnocki], *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, wstęp i oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 24–25.

Heleny Paszendowej (1929–2012), gdzie co tydzień odbywały się spotkania lokalnego zespołu folklorystycznego (według określenia stosowanego przez Paszendową – „kółeczka śpiwaczego”). Zacząłem systematycznie przyjeżdżać do Książenic, aby jak najdokładniej udokumentować teksty oraz melodie tutejszych pieśni. Miało to miejsce na przełomie 1997 i 1998 roku, kiedy prowadziłem badania zbierczo-dokumentacyjne w tej miejscowości. Oceniając wyniki podjętej eksploracji, profesor pochwalił mnie za staranne zapisy tekstów i poprawną notację muzyczną, ale od razu dodał, że liczy na kolejne materiały terenowe. Powtarzał to przez kilka następnych konsultacji odbywających się w jego katowickim mieszkaniu, do którego zapraszał studentów. W ten sposób zmobilizował mnie do wytrwalszej pracy, a w konsekwencji do utrwalenia ponad 100 rekordów lokalnych pieśni książenickich, często z wariantami tekstów bądź melodii³.

Specyfika obszaru badań

Książenice to jedna z najstarszych wsi w gminie Czerwionka-Leszczyń. Położona 10 km od Rybnika miejscowość ma bardzo interesującą, sięgającą średniowiecza przeszłość. Najstarszy z historycznych zapisów dotyczących Książenic zachował się w Kodeksie dyplomatycznym Śląska (*Codex diplomaticus Silesiae*). Dokument został sporządzony w 1223 roku na życzenie księcia opolskiego Kazimierza przez biskupa wrocławskiego Wawrzyna (właśc. Wawrzyńca). Łaciński rękopis jest potwierdzeniem przyznania dziesięciny z kilkunastu wsi kasztelanii cieszyńskiej oraz kilku wsi podrybnickich należnej kościołowi św. Zbawiciela i klasztorowi Sióstr Kanoniczek św. Norberta. W tym średniowiecznym tekście pierwszy raz wymieniono nazwę miejscową Knegnizi (Książenice):

W imię przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy św. My Wawrzyn, z Boskiego miłosierdzia biskup wrocławski, oznajmujemy obecnym jak i przyszłym pokoleniom, że za wspólną zgodą kapituły wrocławskiej na cześć Boską i dla utrzymania zakonnic w kościele św. Zbawiciela w Ribnichu, na prośbę szanownego księcia i katolickiego pana, świetnego księcia opolskiego Kazimierza, kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu dajemy i darujemy dziesięciny z następujących wsi (...). Darowizny samego księcia, których tenże udzielił kościołowi św. Zbawiciela w Ribnichu jak najhojniej, uznaliśmy godne, żeby do tej naszej darowizny na wieczną pamiątkę były dołączone. Są to: okolica Ribnicha samego (...). Dalej wieś Breze, Smolna, Knegnizi

■ 3 Zob. *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki*, wyb. i oprac. A. Okun, Czerwionka-Leszczyń 2000.

(...). Ażeby zaś w przyszłości darowizny te przez naszych następców były szanowane, zatwierdziliśmy to naszym podpisem jako też dołączeniem pieczętki tak naszej jak i poprzednio wzmiankowanej kapituły (...)⁴.

Dziesięcina z подарowanej przez księcia opolskiego wsi miała wspierać założony około 1200 roku klasztor Sióstr Norbertanek w Rybniku. Dlatego według niektórych badaczy nazwa miejscowa mogła oznaczać „ludzi księcia” albo „ludzi ksieni”, czyli przełożonej klasztoru⁵, jednak w zależności od źródła jej pisownia na przestrzeni wieków ulegała przeobrażeniom: od Knegnizi, Ksenyche, Xeginice, Xeniz, Xenicz, Zegnitzt, aż po formy Knizenitz i Kniezenitz⁶. Johann Georg Knie w połowie lat 40. XIX stulecia utrwalił dwa równoznaczne terminy: niemiecki – Knizenitz oraz polski – Książenice, precyzując przy tym, że w osadzie znajdowało się 91 domów, w których żyło 580 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego, należących do parafii w Rybniku⁷.

Rozwój wsi zakłóciła epidemia cholery w latach 1831–1832, a po niej groźniejszy w skutkach tyfus, który w latach 1847–1848 zdziesiątkował ludność na całym Górnym Śląsku⁸. Jednocześnie z powodu powtarzających się przez kilka lat z rzędu nieurodzajów w wielu osadach brakowało żywności. Głodujący mieszkańcy – jak zanotował jeden z rybnickich kronikarzy – odżywiali się runem leśnym i korą drzew⁹. Dokuczający ludziom głód wzmagał z kolei podatność na choroby, co sprzyjało rozprzestrzenianiu się epidemii. Z pomocą przybył wówczas Juliusz (właśc. Julius August) Roger (1819–1865), doktor nauk medycznych pochodzący z Niederstotzingen w Wirtembergii, który podejmując się praktyki lekarskiej wśród okolicznej ludności, zarazem przyczynił się do udokumentowania lokalnego folkloru i opublikowania imponującej antologii górnośląskich pieśni ludowych¹⁰.

Książenice zostały przyłączone do II Rzeczypospolitej dopiero po przeprowadzonym na Górnym Śląsku plebiscycie. Chociaż wyniki głosowa-

4 *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 14: *Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis*, [cyt. za:] A. Trunkhardt, *Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku (na podstawie wydanej w 1861 r. kroniki Franciszka Idzikowskiego)*, Rybnik 1925, s. 119–120.

5 I. Libura, *Przewodnik po ziemi rybnicko-wodzisławskiej*, Katowice 1965, s. 184.

6 W. Sienkiewicz, *Średniowieczne nazwy miejscowe ziemi rybnickiej*, „Kroniki rybnickie” 1983, nr 1, s. 32.

7 J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlich Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 292.

8 Zob. M.P. Czapliński, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik 2012, s. 58 i nast.

9 I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 106.

10 *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, zebrał i wydał J. Roger, Wrocław 1863.

nia z 21 marca 1921 roku gwarantowały zwycięstwo ludności niemieckiej, to w odniesieniu do powiatu rybnickiego liczba głosów oddanych za pozostaniem w granicach Niemiec wynosiła 27 924, a za przyłączeniem do Polski – 52 332¹¹. Ostatecznie poprowadzono nową linię graniczną między Niemcami i Polską, od styku z Czechosłowacją aż do Raciborza wzdłuż koryta rzeki Odry, a następnie w kierunku północno-wschodnim. W wyniku podziału po stronie niemieckiej zostały: Racibórz, Markowice, Nędza, Pilchowice i Nieborowice, natomiast po stronie polskiej sytuowały się: Adamowice, Zwonowice, Ochojec z Książenicami i Wilczą, Krywałd oraz Knurów¹².

3 lipca 1922 roku w Rybniku podpisano akt przejęcia powiatu rybnickiego przez władze polskie. Od tego dnia Książenice umiejscowiono w granicach województwa śląskiego, które otrzymało prawa samorządowe, jakich nie miało żadne z pozostałych. Ich kodyfikację zalegalizowała ustawa konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego z 15 lipca 1920 roku, nadająca statut organiczny województwu śląskiemu, z gwarancją szerokiej autonomii, która obowiązywała (w sensie prawnym) do maja 1945 roku¹³.

Przed II wojną światową w Książenicach znajdowały się: urząd gminny, placówka Ochotniczej Straży Pożarnej, urząd stanu cywilnego, szkoła powszechna (siedmioklasowa), parafia rzymsko-katolicka i kasa spółdzielcza. Oprócz tego były trzy leśniczówki oraz osiem prywatnych sklepów. Życie mieszkańców wioski aktywizowało się w Związku Powstańców Śląskich, harcerstwie, Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i Volksbundzie, który skupiał mniejszość niemiecką. Rankiem 1 września 1939 roku do miejscowości wkroczyły od strony Gliwic oddziały niemieckie. W planach polskiej defensywy rejon rybnicki podlegał Armii „Kraków”, ale najbardziej newralgiczny okazał się odcinek przygraniczny, ciągnący się na południe od niewykończonych fortyfikacji w okolicach Mikołowa. Silne niemieckie natarcie 5 Dywizji Pancernej doprowadziło do rozbicia słabej obrony ziemi rybnickiej, składającej się z jednego batalionu piechoty. W ten sposób już w pierwszym dniu wojny Książenice wraz z okolicznymi miejscowościami zostały zajęte przez nadciągające oddziały Wehrmachtu¹⁴.

W wyniku II wojny światowej ludność Książenic ucierpiała najbardziej. Do 1943 roku Niemcy powołali do służby w Wehrmachcie wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli 18 lat. Większość z nich nigdy nie wróciła do domu¹⁵. Natomiast nadejście Armii Czerwonej wywołało falę

■ 11 S. Senft, *Wpływ plebiscytu i powstań śląskich na kształtowanie się granicy polsko-niemieckiej*, [w:] *Plebiscyt i powstania śląskie 1919–1921 – po 90 latach*, red. M. Lis, L. Drózd, Opole 2012, s. 65–66.

12 Ibidem, s. 70.

13 Zob. J. Ciągwa, *Autonomia Śląska 1922–1939*, Katowice 1988, s. 3.

14 R. Kaczmarek, *Powiat rybnicki podczas II wojny światowej*, [w:] *Z kart historii powiatu rybnickiego*, red. D. Keller, Rybnik 2008, s. 273.

15 L. Młynarczyk, *775 lat Książenic*, Czerwonka-Leszczyny 1998, s. 8–22.

terroru wobec mieszkańców (zwłaszcza dziewcząt i kobiet), którzy opuszczali domostwa i ukrywali się w obawie przed represjami. Powojenna rzeczywistość z kolei stała się dla tutejszych Górnolązaków (niepotrafiących udowodnić polskiego pochodzenia i oskarżanych z powodu służby w Wehrmachcie) pasmem niezwykle traumatycznych przeżyć. Wielu z nich polityka narodowościowa nowej władzy administracyjnej doprowadziła do utraty zdrowia, kalectwa bądź nawet śmierci¹⁶.

Lata powojenne przyniosły wzrost znaczenia rejonu rybnickiego, który stanowił cenne zaplecze surowcowe dla polskiej gospodarki. Eksploatacja złóż węgla na początku lat 60. ukształtowała Rybnicki Okręg Węglowy (ROW), którego ośrodkiem został Rybnik. Rozwój przemysłu spowodował ogromną migrację ludności przybyłej na badany obszar z innych rejonów kraju, co prowadziło do przybierającej różne formy konfrontacji między tutejszymi mieszkańcami oraz przybyszami spoza Górnego Śląska, którzy pod wieloma względami nie utożsamiali się z ludnością autochtoniczną¹⁷. Wywarło to znaczny wpływ na świadomość odmienności kulturowej u rodzimych mieszkańców Książenic, której przejawem są między innymi lokalne warianty pieśni ludowych.

Historyczne dzieje miejscowości wzbogaca legenda o Głębokich Dołach. Według przekazów najstarszych mieszkańców na zachodnim krańcu wioski, w głębi lasu stała kiedyś karczma. Krzyżowały się przy niej drogi prowadzące z Rybnika do Gliwic i z Żor w kierunku Częstochowy. Właściciel karczmy nie był jednak człowiekiem pobożnym i nie przestrzegał postu, organizując rozpustne zabawy dla gości. Podczas jednej z nich karczma zapadła się pod ziemię, a miejsce, gdzie stała, zaczęto ku przestrodze nazywać Karczmiskiem albo Głębokimi Dołami. W obrębie granic tego sołectwa rzeczywiście znajduje się obejmujące kilka hektarów zapadlisko, w którym podobno już w czasach najazdów tatarskich bezpiecznego schronienia szukać mieli okoliczni chłopię¹⁸.

■ 16 Zob. J. Hajduk-Nijakowska, *Pamięć utajniona. Funkcjonowanie narracji o śląskiej martyrologii*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, t. 6, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 229.

17 Świadczą o tym bardzo popularne na Górnym Śląsku porównania do *pnioków*, *krzoków* czy *ptoków*, służące podkreśleniu różnicowania w stopniu „zakorzenienia” jego mieszkańców, zob. I. Bukowska-Floreńska, *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, red. B. Bazieliński, Wrocław – Katowice 2009, s. 25.

18 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Sylwetka Heleny Paszendowej

Helena Paszendowa urodziła się 27 lipca 1929 roku w Książenicach, w rodzinie Gertrudy i Franciszka Kotorzów. W 1936 roku rozpoczęła naukę w polskiej siedmioklasowej szkole powszechnej. Kiedy miała 10 lat, wybuchła II wojna światowa i musiała od podstaw uczyć się w języku niemieckim. W 1943 roku kontynuowała naukę w szkole gospodarstwa domowego, która mieściła się w graniczącym z Książenicami Kamieniu. Jednak na początku 1945 roku jej dalsza edukacja została przerwana z powodu zbliżającego się frontu. Jak się okazało, na zawsze, ponieważ po wojnie szkołę w Kamieniu zamknięto. W latach 1946–1947 należała krótko do kółka tanecznego działającego przy kopalni węgla „Dębieńsko” w Czerwionce. Wkrótce potem, w 1948 roku zawarła związek małżeński z Robertem Paszendą, z którym wychowała czwórkę dzieci: dwie córki i dwóch synów.

Utrzymując się z działalności rolniczej, Paszendowa została z czasem przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Książenicach, które założyła jej matka. W 1977 roku wybrano ją sołtyską, funkcję tę pełniła nieprzerwanie do 1992 roku. Podczas piętnastoletniej kadencji Paszendowej, przy zaangażowaniu lokalnej społeczności rozpoczęto budowę nowej szkoły podstawowej, ośrodka zdrowia, pawilonu handlowego z ofertą spożywczo-przemysłową, podłączono do wsi wodociąg oraz utwardzono główne drogi. O swoich dokonaniach na rzecz rodzinnej miejscowości zawsze wspominała z nieskrywaną dumą:

Jak nastałach [zostałam sołtyską – A.O.], to były takie drogi w Książenicach, że furmanki zapadały się w błocie, aże po ôsie [...]. Do mie przychodzili ludzie zmartwiyni, zgaszyni, nie kôdzy miôł [wystarczająco pieniędzy – A.O.] na podatek. A jo była wesoło, uśmiechnięto, roztomańte wice [różne anegdoty – A.O.] godałach – i to sie tym ludziom udzielało¹⁹.

Obowiązki sołtyski oraz przewodniczącej lokalnego koła gospodyń wiejskich zostały szybko rozszerzone o działalność w zespole folklorystycznym „Książeniczanki”, który Paszendowa założyła i któremu przewodniczyła nieprzerwanie od 1978 roku aż do śmierci²⁰. Jej osobowość była *spiritus movens* rozlicznych wydarzeń kulturalnych w Książenicach, gdzie cieszyła się uznaniem społeczności i władz gminnych. W 1979 roku Paszendowa otrzymała za swoje zaangażowanie złotą odznakę „Zasłużony w rozwoju województwa katowickiego”, a w kolejnych latach także Złoty

■ 19 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

20 H. Paszendowa zmarła 9 stycznia 2012 r.

Krzyż Zasługi, medal „Order Serca Matkom Wsi”, ponadto złotą odznakę „Zasłużony dla Rybnika”. Zgodnie z sentencją, którą często powtarzała:

Na wsi są trzy drogi [prowadzące – A.O.] do zdobycia uznania: albo we władzach gminnych, albo w kole gospodyń wiejskich, albo w zespole folklorystycznym²¹.

Paszendowej udało się połączyć te trzy „drogi” w jedną. Była nie tylko przedsiębiorczą organizatorką życia społeczno-kulturalnego, ale przede wszystkim górnośląską gospodynią, kobietą o ujmującym sposobie bycia i z dużym poczuciem humoru, którym chętnie obdarowywała innych. Nie bez znaczenia pozostaje jej przywiązanie do tradycyjnych *pieśniczek* i radość, jaką czerpała z ich śpiewania zarówno podczas domowych spotkań z założonym przez nią zespołem śpiewaczym, jak i w czasie występów na scenie przed liczną publicznością.

Książenicki zespół folklorystyczny

Na przełomie 1997 i 1998 roku, kiedy prowadziłem badania zbierczo-dokumentacyjne w Książenicach, główny zakres moich zainteresowań wyznaczała działalność członkiń zespołu folklorystycznego „Książeniczanki”. Pomysł jego założenia w 1978 roku należy przypisać Helenie Paszendowej. Czynnikiem, który zachęcił gospodynię do zorganizowania zespołu śpiewaczego, był tzw. Turniej Wsi. Wydarzenie łączyło się z dożynkami gminnymi, kiedy to odbywało się współzawodnictwo uczestników z poszczególnych miejscowości. Musieli wykazać się umiejętnością powożenia furmanką, układania koron i bukietów żniwnych, ugniatania kapusty w becze czy wyrabiania masła, a ponadto śpiewania pieśni ludowych. Jak wynika z wypowiedzi Paszendowej, już samo założenie zespołu było elementem rywalizacji:

Był w tych latach taki Turniej Wsi. No a my tukej [w Książenicach – A.O.] ni miały tego zespołu [śpiewaczego – A.O.]. A joch se pomyślała – co to, czy my som gorsze? Padom, wyicie babeczki, to my sie zyńdymy i tyż coś takigo założymy. No i tak my se tyż to założyli, te nasze kółeczko śpiywacze²².

Pierwszy występ „Książeniczanek” przed publicznością odbył się w 1978 roku, z okazji Dnia Kobiet. Dzięki wsparciu dyrektora Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” w Rybniku kupiono akordeon, na którym grał Jerzy Duda, pierwszy akompaniator zespołu.

21 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

22 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Duda nie potrafił czytać nut, ale dysponował na tyle dobrym słuchem muzycznym, że przyczynił się do wykształcenia naturalnej emisji głosu śpiewaczek amateerek. W czasie prób wykorzystywał mandolinę, ponieważ ułatwiało to przyswojenie melodii pieśni. Kiedy melodia została wystarczająco dobrze opanowana przez wszystkie gospodynie, Duda zamieniał mandolinę na głośniejszy i praktyczniejszy instrument – akordeon.

Budowanie repertuaru rozpoczęto od zebrania pieśni z przekazów osób z najstarszego pokolenia – *starek* i *starzyków*. Praktykowano zapisywanie tekstów w zeszytach, natomiast melodii z konieczności (brak umiejętności czytania nut) uczono się na pamięć. Jak wynika z wypowiedzi Paszendowej, w proces gromadzenia repertuaru zaangażowane były wszystkie osoby należące do książęniczego zespołu, przy tym każda dysponowała własnymi zapiskami, które z oczywistych względów różniły się, gdyż zostały pozyskane w innych okolicznościach albo od innych informatorów:

A trzeba wam powiedzieć, że to som śpiywki taki: żodne ze śpiywników, żodne tam z telewizorów, co kandy [gdzieś – A.O.] ktoś śpiywoł, yno to jest wszystko to, co my se tak jak my se schodzili [spotykali – A.O.], to ta wiedziała trocha, ta trocha. Tak my se to – widzicie, tela zeszytów – tak my se to popisali i tak se z tego śpiywomy²³.

W ten sposób ponownie włączono do obiegu najstarsze *pieśniczki*, nie tracąc w praktyce walorów autentyczności zgromadzonych przekazów. Z tego głównie powodu uznałem, że warto nawiązać z „Książeniczankami” jak najbliższy kontakt, aby zarejestrować zachowane teksty i utrwalić ich melodie. Nie były to bowiem kopie zaczerpnięte z dostępnych antologii pieśni ludowych, ale autentyczne przekazy ustne, charakteryzujące się lokalną proveniencją, a zatem i lokalną wariantowością, co okazało się szczególnie interesujące.

W początkowym okresie działalności do zespołu należało 16 osób, ale z przyczyn naturalnych z roku na rok ich liczba malała. Na przełomie 1997 i 1998 roku – kiedy prowadziłem badania terenowe w okręgu rybnickim – w „Książeniczankach” śpiewało już tylko dziewięć gospodyń. Jakkolwiek trzon zespołu, który można by uznać za reprezentatywny dla prowadzonych badań, pozostał niezmieniony²⁴. Niewątpliwie promotorką działalności tej grupy kobiet była Paszendowa (mająca w momencie rozpoczęcia badań 69 lat). Duży wpływ na zespół wywierała również obecność 77-letniej Marty Kocjan, śpiewającej w nim od założenia i dysponującej pokaźnym repertuarem. Paszendowa z dumą odwoływała się

■ 23 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

24 Do tej grupy zaliczyć można dziewięć śpiewaczek: Hildegardę Greiner, Erykę Hanak, Martę Kocjan, Waleskę Kotulę, Marię Machoczek, Helenę Paszendową, Stefanię Skupień, Gertrudę Wałach oraz Annę Zacher.

do pamięci Kocjanowej, chwalać jej nienaganną znajomość tekstów oraz melodii pieśni, jako osoby „co to starych śpiywek nie przewroco i nie naciągo”. Godna przytoczenia jest szczerza wypowiedź tej śpiewaczki świadcząca o przywiązaniu do zespołu:

Mie już je siedymdziesiąt siedym lot. No w tym zespole od początkuch je. No i dali do tego ciągną [do śpiewania – A.O.], bo niy idzie jakoś żyć bez tego²⁵.

Szczególnym poważaniem w gronie księżenickich gospodyń cieszyła się najstarsza z osób, 79-letnia Maria Machoczek, która fizycznie już nie-domagając, z wielkim poświęceniem, okupionym bólem nóg i wysiłkiem, ale i radością uczęszczała na umówione spotkania:

Osiymdziesiątka już mi szkrobie po karku, no ale dali mi sie bardzo podobo do tego śpiywu chodzić. Nogi mie bolą, ale jednakowo, choćby po sztyrech [żartobliwie: na czworakach – A.O.], ale jednak sie pragna dostać, bo bardzo lubia śpiywać²⁶.

Od początku związana z tym zespołem była również 76-letnia Waleska Kotula, znająca wiele tekstów i melodii pieśni, które pamiętała z przekazu rodziców. Swoją wypowiedzią Kotulowa zwróciła uwagę na bardzo ważną funkcję cotygodniowych spotkań księżenickich gospodyń, którą można by nazwać „rozrywkową”:

Wychowalażech dzieci, potym wnuki, a jak sie prawnuki urodziły, to jo poszła do śpiywu. I tak do teraska [do dzisiaj – A.O.]. Podobo mi sie to, bo tela mom rozrywki²⁷.

W tym duchu utrzymana jest także wypowiedź 76-letniej Gertrudy Wałach, która często mówiła, że lubi śpiewać, dlatego czuje się szczęśliwa, kiedy swój wolny czas może spędzać z zespołem. O pilności i zaangażowaniu Wałachowej świadczy obecność na wszystkich spotkaniach „śpiywu”:

Chodza już do tego śpiywu dwadziyścia lot, od samego początku. No i bardzo, bardzo lubia iść. Jeszcze niy opuściła – niy wiy – czy jedyn roz²⁸.

25 Marta Kocjan ur. 1921 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

26 Maria Machoczek ur. 1919 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

27 Waleska Kotula ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

28 Gertruda Wałach ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

Podobnie wypowiadała się będąca wdową 76-letnia Anna Zacher, której możliwość przebywania w gronie „Książeniczanek” pozwalała zapomnieć o niedawnej stracie męża:

Już chodza piytnoście lot do tego zespołu, no i mi sie to bardzo podobo. Mom daleko, bo cało wieś musza kołym [na rowerze – A.O.] przejechać, ale mi sie tu [w zespole – A.O.] podobo. Pora lot już zech je wdową, no ale tym bardzij chodza, bo mi tyn czas pryndzjy przeleci²⁹.

Poza wymienionymi osobami do grona śpiewaczek należały 63-letnia Stefania Skupień, działająca w zespole od 17 lat, i 59-letnia Eryka Hanak, uczęszczająca na spotkania od 10 lat. Hanakowa zwróciła uwagę na jeszcze inną, równie ważną funkcję związaną z aktywnością księżenickich gospodyń, akcentując możliwość czy wprost potrzebę ucieczki od rozlicznych domowych obowiązków, jaką stwarza przynależność do zespołu:

Dwanoście lot zech już jest bez chłopa [męża – A.O.], wdową. Jak chłop umar, no to poszłach do śpiwu, bo cōż robić w pustych budach [w pustym domu – A.O.]? Choć już mom wnuków siedym – najmłodszo mo roczek, w doma co miyszkom jest ich czworo – ale to wszystko zostawia, bo wola śmiysć z chałpy [wymknąć się z domu – A.O.] i ni mieć larma na karku. I wola se iść pośpiywać, co se aby oddychna za tyn czos, jak mie ni ma, coch tu jest. I rada śpiwom! Chciałabych tak chodzić, kiejby mie niy bolały nogi, kiejbych była zdrowo, to jak nojdłużyj³⁰.

Trzeba podkreślić, że nawet ciężka praca na gospodarstwie, jak wynika z wypowiedzi 57-letniej Hildegardy Greiner, która będąc już od kilku lat wdową, samodzielnie prowadziła niewielkie gospodarstwo rolne, nie stanowiła przeszkody dla aktywnego uczestnictwa w spotkaniach księżenickich gospodyń:

Bardzo mie ciągnie do tego zespołu. Choć czasym w doma i na polu mom tela roboty, ale jednak – padom – musza jechać! Rowerek se biera i jada³¹.

W tym dziewięcioosobowym składzie śpiewaczki z Książenic brały udział w licznych przeglądach zespołów folklorystycznych, otrzymując dyplomy, nagrody i wyróżnienia. Z początkiem 2001 roku w działalność zespołu włączył się Henryk Kuc, muzyk amator, który zastąpił poprzedniego akordeonistę. Do osiągnięć „Książeniczanek” można zaliczyć

■ 29 Anna Zacher ur. 1922 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

30 Eryka Hanak ur. 1939 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

31 Hildegarda Greiner ur. 1941 r. Zapis A.O., Książenice 1998.

między innymi: udział w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów i Kapel Ludowych „Wici Folklorystyczne” (Chorzów 1983), a także zdobycie wyróżnienia w II Przeglądzie Ludowych Zespołów Śpiewaczych zorganizowanym w ramach obchodów Dni Leszczyn³² (Leszczyny 1985) oraz wyróżnienia honorowego „za prezentację gwary śląskiej w pieśni ludowej”, przyznanego przez jury VII Międzywojewódzkiego Przeglądu Zespołów Folklorystycznych z Klubów Prasy i Książki województw bielskiego, częstochowskiego i katowickiego (Olkusz 1988). Ponadto w 1998 roku „Książeniczanki” wystąpiły na XVIII Wodzisławskich Spotkaniach z Folklorem i otrzymały wyróżnienie w XX „Wiciach Folklorystycznych” (Chorzów 1998). W tym też roku zespół obchodził 20-lecie działalności. Warto wspomnieć, że w gronie osób uczestniczących w jubileuszu był i Adolf Dygacz, który później jeszcze kilkakrotnie przyjeżdżał do Książenic. Jako niestrudzony zbieracz pieśni ludowych doceniał możliwość posłuchania autentycznych wykonawców. Książenice, położone z dala od licznych w tym rejonie osiedli mieszkaniowych, oraz rozbrzmiewający pieśniami dom Paszendowej przypominały badaczowi – o czym z rozrzewnieniem wspominał – rodzinny dom w Droniowicach koło Lublińca.

Współpracując z zespołem z Książenic, w 1998 roku dokonałem wielu nagrań zarówno audiofonicznych, jak i audiowizualnych, dzięki którym mogłem udokumentować naturalną praktykę wykonawczą związaną z emisją pieśni w środowisku pozascenicznym. Utrwalony materiał empiryczny okazał się bardzo przydatny na dalszym etapie prac dokumentacyjnych, przede wszystkim podczas wykonywania dokładnych zapisów nutowych melodii pieśni, ale także przy transkrypcji tekstów z uwzględnieniem lokalnej wymowy dialektalnej.

Walory artystyczne pieśni z Książenic

Repertuar „Książeniczanek” cechują – o czym już wspomniano – autentyczne teksty oraz melodie charakteryzujące się lokalną proveniencją i wariantowością, pozyskane z przekazów osób z najstarszego pokolenia – *starek i starzyków*. Z powodu braku umiejętności posługiwania się zapisem muzycznym (i umiejętności czytania nut) ich reemisja odbywała się głównie przy wykorzystaniu percepcji pamięciowej. Należy podkreślić, że dzięki zachowaniu naturalnego procesu wymiany informacji folklorystycznej między nadawcą i odbiorcą w zarejestrowanym w Książenicach materiale znalazły się teksty i melodie unikatowe, typowe dla obszaru badań. Pieśni te cechuje tematyczny antropocentryzm i być może z tego powodu mają wartość ponadczasową. Narracja wielu utrwalonych wāt-

■ 32 Dni Leszczyn ustanowiono w 1975 r., po kontrowersyjnym przyłączeniu miasta Czerwionka do miasta Leszczyny (ob. Czerwionka-Leszczyny).

ków skupia się na człowieku, jego codziennych czynnościach (domowych i zawodowych) oraz relacjach z otaczającym go środowiskiem. Figurami poetyckimi typowymi dla tego gatunku folkloru są odwołania do świata zwierząt, roślin i zjawisk przyrodniczych (atmosferycznych i astronomicznych). Być może właśnie dlatego pieśni ludowe są atrakcyjnym środkiem ekspresji artystycznej dla ich współczesnych depozytariuszy.

Ponieważ fabuła poetycka pieśni pozwala prześledzić koleje życia człowieka od kołyski do grobu, w repertuarze „Książeniczanek” wyodrębniłem trzy grupy systematyczne: największą tworzą pieśni zalotne i miłosne, drugą, mniej liczną – pieśni komiczne i żartobliwe, do trzeciej grupy zaliczyłem natomiast pieśni balladowe, rodzinne i zawodowe, które należą do najrzadszych³³. W wielu utworach wyróżnia się nazwa miejscowości, najczęściej w formie dialektalnej, gdyż najważniejszym elementem lokalnej tożsamości jest język. Wyrazistymi przykładami są tutejsze wątki o incipitach: *Bez ta książęńsko wieś jest tam ścieżeczka, jest; Przez ta książęńsko wieś jest tam chodniczek, jest; W Książenicach u topola koń uwiązany; Za tą książęńską wsią zieleni sie trowka czy Wy książęńskie dziewczeczki, kaj wy mocie wioneczki?* Już na podstawie pobieżnej oceny tych utworów trudno przecenić ich wartość folklorystyczną, zwłaszcza że utrwalone w Książenicach teksty i melodie stanowią – ze względu na wątki historyczne i ich warianty³⁴ – bogate źródło poznawcze w badaniu dziedzictwa kulturowego Górnego Śląska.

W ocenie Jerzego Bartmińskiego estetyka folkloru polega na tym, że „jego utwory przedstawiają świat w sposób typowy dla sztuki, operując zestawem swoistych konwencji składających się na poetykę folkloru”³⁵. Powtarzając za Wiktorem Gusiewem, estetyczne oddziaływanie folkloru „tkwi w bezpośredniej reakcji słuchacza i widza na wykonywany utwór, szczególnie kiedy to wykonanie ma charakter improwizacji”³⁶. Należy przy tym zaznaczyć, że poetyka pieśni ludowej połączona jest z melodią, a związek ten jest na tyle ścisły, że informator zazwyczaj woli zaśpiewać pieśń, niż ją wyrecytować³⁷. Bartmiński nazywa ten typ wiersza „wierszem melicznym”³⁸.

■ 33 Przyjęty podział pieśni był próbą ich usystematyzowania pod względem tematycznym i ilościowym, z jednoczesnym zachowaniem kryteriów współczesnej systematyki.

34 Charakterystycznym dla badanego obszaru wątkom historycznym pieśni i ich współczesnym wariantom autor poświęcił odrębny artykuł, zob. A. Okun, *Reminiscencje wątków XIX-wiecznych w repertuarze współczesnych depozytariuszy – refleksje w 160. rocznicę wydania zbioru pieśni Juliusza Rogera*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2023, t. 11, s. 236–258.

35 J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 11.

36 W. Gusiew, *Estetyka folkloru*, przeł. T. Zielichowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 344.

37 Zob. J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław 1973, s. 65–66.

38 J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka...*, s. 150.

Najczęstszym środkiem artystycznym cechującym pieśni z Książenic jest apostrofa, będąca bezpośrednim zwrotem do konkretnej osoby albo elementów przyrody otaczających podmiot liryczny. Przykłady odnaleźć można w incipitach: *Mamuliczko moja sprzedajcie ta krowa, Moja mamuliczko śniło mi się w nocy, Ty siodłoczy synie, Białe róże, białe, któż was potrzebuje?, Świeć miesięczku, świeć, aż do sieni czy Listeczku dębowy*. Typowym środkiem składniowym książeniczkich pieśni ludowych jest jednocześnie paralelizm wywodzący się z „prymitywnego spojrzenia na świat, które niejako stawia znak równania między zjawiskami zachodzącymi w naturze a zjawiskami życia ludzkiego”³⁹, będący bezpośrednim korelatem elementów przyrody ze stanem uczuciowym narratora, przy czym między tymi równoległymi opisami najczęściej nie ma wyraźnego związku przyczynowego. Przykłady takich korelacji można dostrzec w pieśni *Od buczka do buczka listek drobny*:

Od buczka do buczka listek drobny,
powiedz mi, syneczku, będziesz dobry?
Jeśliś dobry, to przyjdź ku mnie,
dostaniesz gębki wieczór u mnie (...) ⁴⁰.

Artyzm tutejszych pieśni ludowych wzbogacają odwołania do zjawisk naturalnych, takich jak: deszcz, rosa (*rosiczka*), wiatr, słońce, księżyc (*miesięczek*), gwiazdy (*gwiozdeczki*), oraz przyrody, z którą obcuje bohaterowie. W tekstach pojawiają się zwierzęta gospodarskie: koń, krowa, wołki, cielęta, kozy, żrebaki, barany, psy, ale nie brak również zwierząt żyjących dziko, takich jak jeleni, lis (tu: *liseczka*, rodzaju żeńskiego), niedźwiedź, wilk i niektóre ptaki: kukułka, kos, gołąb, jaskółka, krogulec (*kreguloszek*), paw, słowik, sówka. Drzewa i krzewy reprezentują: jarzębina, kalina, lipa, sosna, wiśnia, olcha, leszczyna (personifikacje żeńskie) oraz jawor, dąb, topola (tu: *topol* rodzaju męskiego) i buk (*buczek* – personifikacje męskie), wymienione są także owoce: jabłka, jagody, maliny i wiśnie. Z kwiatów i ziół najczęściej wzmiankowane są róża z rozmarynem (*rozmaryjon* – pielęgnowany był w ogrodzie przez panny i następnie wykorzystywany do uplatania tradycyjnych wianków ślubnych), oprócz tego fiołki, macierzanka, majeranek, cyprys i wrzos. Natomiast ze zbóż i warzyw uprawnych w tekstach tych pieśni występują owies, gryka (*poganka*) oraz proso.

W pieśni ludowej – jak podkreślał Jan St. Bystroń – „łatwo spotkać się ze śladami dawnych poglądów na świat przyrody, z wiarą w ścisłe porozumienie duchowe człowieka ze światem zwierząt i roślin, które jest niewyczerpanym źródłem poezji”⁴¹. Do obserwowanych zjawisk astronomicznych

39 M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 451.

40 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 38.

41 J.S. Bystroń, *Pieśni ludu polskiego*, Kraków 1924, s. 6.

i atmosferycznych, które czasem trudno było wyjaśnić i zrozumieć, bohaterowie tych pieśni kierowali miłosne pragnienia, prośby i żale, wierząc w ich siłę i upatrując w nich pomocy⁴². Jednak obrazy przyrody nie tylko sugerują nastrój czy uczucia, stanowią również tło rozgrywającej się w nich akcji:

Wczoraj deszcz padoł, dzisiaj pogoda,
szwarno dziewczeczka szła do ogroda.
A w tym ogrodzie było lelujo,
szwarno dziewczeczka wionka dowijo (...) ⁴³.

Częstym środkiem artystycznym jest powtórzenie jakiegoś elementu podkreślającego charakter wypowiedzi. Ten zabieg poetycki przez badaczy uważany jest za przykład dawnej poezji ludowej⁴⁴. W pieśniach z Książenic można wyróżnić kilka sposobów takich powtórzeń:

– powtórzenia leksykalne (wyrazów albo ich części) zastosowane w celu podkreślenia dramatyzmu sytuacji:

Ej, kosie, kosie, kosinku,
co tak smutno śpiewasz?
Wszystkie panienki tańczą,
a mojej nie widać (...) ⁴⁵,

– powtórzenia syntaktyczne (obejmujące dłuższe zwroty bądź zdania łącznie z melodią), potęgujące dynamizm sytuacji:

O cóż płaczesz ty ma miła,
o cóż płaczesz ty ma miła?
Płacza jo o swój wionek,
com go utraciła⁴⁶,

– powtórzenia konstrukcyjne, w których dubluje się pewien fragment tekstu spełniający funkcję retrospektywną:

Mamuliczko moja sprzedejcie ta krowa,
bo jo już nie pójdą **do lasa na trowa**.

42 Zob. K. Turek, *Pieśń ludowa, przegląd tematyki*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 537.

43 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 12.

44 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku. Charakterystyka poetycko-muzyczna źródeł*, Katowice 1986, s. 39.

45 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 49.

46 Ibidem, s. 13.

Do lasa na trowa ani na te zręby,
bo tam jest myśliwiec, chce on po mnie gęby (...) ⁴⁷.

Liryka ludowa nie obfituje w częste figury stylistyczno-semantyczne, które – jako tropy literackie – licznie występują w literaturze pięknej. W tekstach pieśni ludowych z Książenic pojawia się jednak metafora. Ryszard Bieńkowski, dociekając istnienia i roli przenośni w folklorze, trafnie zauważa, że „symbol ludowy wskazuje, a nie sygnalizuje, nazywa, a nie przybliża, urealnia, a nie zaciemnia” ⁴⁸. W omawianym repertuarze symbolika metaforyczna oscyluje zwłaszcza wokół dwóch motywów: dziewczyny (*dzieweczki*) i chłopca (*syneczka*). Jest to bardzo czytelne szczególnie w pieśniach zalotnych i miłosnych, ale nie tylko, gdyż występuje jednocześnie w pieśniach komicznych i żartobliwych, do których należy poniższy przykład. W wątku rozpoczynającym się pytaniem *Wy, książęńskie dziewczeczki, kaj wy macie wioneczki?* wykorzystano analogię wianka (*wioneczka*) symbolizującego cnotę dziewczyny, którą „synek kupuje”:

Wy, książęńskie dziewczeczki,
kaj wy macie wioneczki?

My je mamy na górze,
zawinione w papierze!

Co też jeden kosztuje,
jak go synek kupuje?

Jak jest synek bogaty,
płaci żon trzy dukaty.

Jak jest synek ubogi,
dwa talary – niedrogi (...) ⁴⁹.

W tekstach pieśni z tego obszaru często stosowany jest też epitet, który charakteryzuje osoby, przedmioty, zwierzęta czy rośliny. Może on określać naturalną cechę opisywanego podmiotu (*łączka zielono*) lub mieć charakter przenośny (*koń malowany*). Spotykamy również konstrukcje porównawcze, gdzie stałym elementem jest odwołanie do przyrody. Porównania najczęściej polegają na zestawieniu ze sobą dwóch opisów, z których jeden

47 Ibidem, s. 24.

48 R. Bieńkowski, *Cerowanie dziurawych parasoli deszczem. Na tropie metafory ludowej*, Wrocław 2012, s. 35.

49 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 70.

służy określeniu drugiego, a jednocześnie pełni funkcję zdobniczą⁵⁰. Przykłady rozbudowanych konstrukcji porównawczych są charakterystyczne zwłaszcza dla pieśni zalotnych i miłosnych:

Widzisz, kochaneczko,
ile gwiazd na niebie,
tela jo mom, moja miła,
miłości do ciebie (...) ⁵¹.

Z przykładów personifikacji spotykanych w pieśniach z repertuaru „Książeniczanek” można wymienić zwłaszcza rozmowy zakochanej dziewczyny ze zwierzętami bądź roślinami, a także ludzkie czynności wykonywane przez zwierzęta, w których czytelne są rozliczne sytuacje o wyraźnie erotycznym kontekście. W jednym z wątków zrozpaczona dziewczyna zwraca się o pomoc w odnalezieniu utraconego wianka do „drobnych rybek”:

Pójda jo poszukać,
drobnych rybek pytać,
jeśli nie słyszały
albo nie widziały
mego wionka pływać.

W konsekwencji otrzymuje dosadną odpowiedź:

Myśmy go widziały,
ale nie był cały,
trzy modre fiołeczki,
dwie białe różyczki
śniego wyleciały (...) ⁵².

Do figur stylistycznych trzeba zaliczyć również symbol. Jak podkreślają badacze, miłość ludowa na ogół nie ma charakteru platonicznego, a bohaterowie pieśni nie stronią od kontaktów seksualnych, które są przewodnim motywem ich działania⁵³. Do typowych i szeroko rozpowszechnionych

50 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku...*, s. 42.

51 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 59.

52 Ibidem, s. 37.

53 Zob. D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 108; J. Bartmiński, „Jaś koniki poił” (*Uwagi o stylu erotyku ludowego*), „Teksty” 1974, nr 2, s. 18 i nast.

w folklorze alegorii należy wianek symbolizujący dziewictwo, z którym łączy się zazwyczaj skarga żalącej się z powodu jego utraty dziewczyny:

W zielonym gaiku nikt nie bydzie widzioł,
a jo też nie powiem, żech ciebie miłowoł.

W zielonym gaiku słowiczek tam nuci,
pewnie mój jedyny wionka już nie wróci⁵⁴.

Analogiczną funkcję erotyczną jak wianek (symbolizujący cnotę dziewczyny) spełnia w pieśniach miłosnych paw (symbolizujący kochanka), który pozbawia pannę wianka:

Za tą książeńską wsią
zieleni sie trowka,
pasie tam dzieweczka,
moja kochaneczka,
maleńkiego powka.

A ten mały powek
bardzo rozpieszczony,
potargoł dzieweczce,
mojej kochaneczce,
wionuszek zielony (...) ⁵⁵.

Oprócz typowych alegorii utratę dziewictwa symbolizuje również rozsypanie talarów przez kochanka, a następnie zbieranie ich przez uwiedzioną i żalującą swego postępowania dziewczynę:

Rozsypoł talary po zielonej trowie,
pozbieraj, dziewczyno, pozbieraj, jedyno,
wszystko to jest twoje.

A jak te talary wszystkie pozbierała,
zaraz zapłakała, zaraz zapłakała,
łzami sie zalała⁵⁶.

Natomiast rosnąca przed domem jarzębina, której kochanek nie może wykopać, czy zarośnięta olszyną *ścieżeczka* są symbolami daremnych załatów, podobne znaczenie alegoryczne ma *bioło rózo*, jeżeli kochanek nie

■ 54 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 52.

55 Ibidem, s. 37.

56 Ibidem, s. 91.

może jej dostać. Do kwiatów róży często porównywane są najpiękniejsze panny, a *leluji kwiat* albo *bioło lelujo* są symbolami niewinności dziewczyny. Kochanka dziewczyny symbolizuje z kolei jawor, podobnie jak alegorią kochanki jest kalina. Jabłko, a zwłaszcza opis jego zrywania symbolizuje miłość, ale już koszenie bądź deptanie trawy w ogrodzie przez dziewczynę jest alegorią zerwania zalotów. Najwyrazistszy kontekst erotyczny ma jednak pojawiająca się w omawianym materiale *łączka zielono* (symbolizująca łono kochanki), a zwłaszcza zapowiedź jej koszenia „przy miesięczku w nocy”:

Jest tam łączka zielono,
trzy lata nie sieczono,
będą ją siekali
przy miesięczku w nocy,
aż do samej północy (...) ⁵⁷.

Wiele pieśni z repertuaru „Książeniczanek” ma podobne wątki końcowe, symbolizujące wieczną miłość kochanków złączonych po śmierci w jednym grobie. W ich tekstach można jednocześnie odnaleźć charakterystyczny motyw serca zamkniętego na klucz, który w opinii badaczy ma parantelę średniowieczną ⁵⁸:

Otworzone były wrota
do serduszka mojego,
a teraz już są zawarte,
już nie wleżiesz do niego ⁵⁹.

Na osobną wzmiankę zasługuje alegoryczność cyfr. Warto zauważyć, że szczególnie siódemka traktowana jest przez badaczy jako pozostałość prastarej symboliki, która – jak przekonywał Bystroń – „pochodzi prawdopodobnie jeszcze z dawnego kultu słowiańskiego czy magii średniowiecznej” ⁶⁰. Obecność tego reliktu w zebranych materiale potwierdza przykład jego użycia w pieśni *Kej wojoczek maszeruje*:

W siódmym roczku szła po woda
wele jednego ogroda,
nie nadeszła tam żodnego
ino wojoczka szwarnego (...) ⁶¹.

57 Ibidem, s. 10.

58 Zob. K. Turek, *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX wieku...*, s. 45–47.

59 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 55.

60 J.S. Bystroń, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921, s. 115.

61 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanek...*, s. 50.

Typowym zabiegiem artystycznym charakterystycznym dla poetyki pieśni ludowych są również deminutywa i hipokorystyka. Do przykładów zastosowania tych środków poetyckich w omawianym repertuarze należą liczne wyrażenia, takie jak: *buczek, dziewczeczka, fijołeczek, fortuszek, furmanek, gałązeczki, gębuliczka, gorzołeczka, gwiozdeczki, chateczka, chodniczek, jaskółinka, kapudroczek, kochaneczka, karczmiczka, kolybeczka, koniczek, kosinek (kos), kreguloszek (krogulec), kukuleczka, kwioteczki, liczka (policzki), liseczka (lis), listeczek, łączka, mamuliczka, miesięczek, myśliwczyk, niedzieliczka, nowineczka, oczyczka, okieneczko, olszyneczka, pismeczko, poleczko, raniusieńko, rosiczka (rosa), różyczka, siekiereczka, sieroteczka, słoweczko, służbiczka, ścieżeczka, wioneczek, wodziczka, wojoczek, zbójniczek, zegłówek czy zomeczek. Z powtarzaniem tych wyrażeń łączy się ciekawy stylistycznie zabieg stopniowania czytelny w konstrukcji pieśni *Rano, rano, raniusieńko*:*

Rano, rano, raniusieńko, rano po rosie,
wyganiała Zosia wołki, rozwidniało się (...) ⁶².

Do charakterystycznych dla badanego obszaru deminutywów konieczne trzeba zaliczyć formę *syneczek*. Ostatni z przykładów – co potwierdza również Jerzy Sierociuk ⁶³ – należy do rzadkich wyrażeń gwarowych występujących w polskich pieśniach ludowych, jednak w materiale z Książenic forma ta – oprócz wzmiankowanej już wcześniej pieśni *Od bucza do bucza listek drobny* – ma swoje dalsze egzemplifikacje:

Kukuleczka kuko, jarzębiny szuko
w tym wiśniowym sadeczku,
co raz zakukała, to jej przypomniała
o niedobrym **syneczku** (...) ⁶⁴.

Nie chodź ty, **syneczku**, nie chodź do mnie,
bo to wszystko bydzie podaremnie.
Ojciec wzbraniają,
matka nie dają
iżech ubogo (...) ⁶⁵.

Podsumowując, trzeba podkreślić fakt, że większość środków wyrazu artystycznego charakterystycznych dla repertuaru wykonywanego przez śpiewaczki z Książenic cechuje wyraźny kontekst erotyczny, czytelny rów-

62 Ibidem, s. 103.

63 J. Sierociuk, *Pieśń ludowa i gwara*, Lublin 1990, s. 126.

64 *Śląskie pieśni ludowe zespołu Książeniczanki...*, s. 28.

65 Ibidem, s. 36.

niez w pieśniach ludowych z innych rejonów Górnego Śląska. Kontekst ten jest jednak – co istotne – osadzony w określonych przez tradycję ramach, które stanowią zarazem pewną nieprzekraczalną granicę przyzwoitości.

Język transmisji pieśni

Na sposób odbioru repertuaru folklorystycznego zasadniczy wpływ ma język przekazu, który konstytuuje relację słuchacz – narrator i umożliwia ich wzajemne oddziaływanie. Percepcja przekazywanej treści jest bowiem adekwatna do „kompetencji odbiorczej”⁶⁶ konkretnego adresata. Transmisja folkloru na badanym obszarze podporządkowana jest dialektalnej formie językowej, która stanowi podstawę sytuacji folklorotwórczych. Najbardziej interesująca jest w tym kontekście rola, jaką spełnia dialekt w wykonawstwie i percepcji pieśni ludowych. Językoznawcy – wskazując na związki leksykalne z polszczyzną – uznają dialekt śląski za gwara języka polskiego, funkcjonującą jedynie „w sferze rodzinnej i potocznej” w śląskiej przestrzeni kulturowej⁶⁷. Nie jest to jednak ocena miarodajna, chociażby z tego powodu, że wyrażenia dialektalne należą także do specyfiki pieśni ludowych i stanowią ich nieodłączny element⁶⁸. Łatwo przekonać się o tym, obserwując aktywność zespołów folklorystycznych.

Należy zauważyć, że język transmisji pieśni na badanym obszarze jest tożsamy z tzw. językiem domowym albo pierwszym, jaki formuje się już w dzieciństwie. Trzeba tym samym zgodzić się z opinią wyrażoną przez Helenę Synowiec, że śląszczyzna „wciąż zajmuje uprzywilejowaną pozycję, ma wyższy prestiż w środowisku lokalnym, szerszy zasięg używalności niż w innych regionach, a posługiwanie się nią należy do aprobowanych zachowań”⁶⁹, co można przypisać do swoistych cech folkloru rybnickiego.

Uwzględniając kolektywny charakter folkloru oraz jego wpływ na strukturę językową pieśni ludowych, Jerzy Sierociuk zaproponował użycie terminu *folklekt*, definiując go jako „podświadomie akceptowany przez daną zbiorowość (...) zespół form i reguł językowych”⁷⁰. Biorąc pod uwagę ocenę Haliny Pelcowej, że dialektalna odmiana języka

■ 66 E. Galińska, *Problematyka percepcji muzycznej z perspektywy współczesnych kierunków antropologii kulturowej i semiotyki*, „Muzyka” 1985, nr 2, s. 39.

67 Zob. B. Wyderka, *Co z „językiem śląskim”?*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2010, nr 1–2, s. 26; B. Czastka-Szymon, *Wokół badań nad gwarą śląską w perspektywie historycznej*, „Śląskie Miscellanea” 2011, t. 24, s. 46–47.

68 Autor zwracał uwagę na specyfikę językową górnośląskich pieśni ludowych i właściwości tutejszej wymowy dialektalnej w osobnym artykule, zob. A. Okun, *Ludwik Starostzick jako zbieracz i badacz pieśni rybnickich*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2022, t. 10, s. 24–52.

69 H. Synowiec, *Śląska ojczyzna polszczyzna z perspektywy edukacyjnej. Wybór zagadnień*, Katowice 2013, s. 141.

70 J. Sierociuk, *Pieśń ludowa...*, s. 177.

rozumiana nie tylko jako właściwości ściśle językowe, ale rozszerzona na sferę obyczajową, wierzeniową, aksjologiczną, i łącząca wszystkie te dziedziny kulturowe, pozwala zachować specyficzną wartość odrębności lokalnej i regionalnej, stając się tym samym częścią niematerialnego dziedzictwa kulturowego⁷¹,

trzeba zarazem podkreślić, że tak pojęty *folklekt* jest swoistym i jednocześnie naturalnym „wyrazem tożsamości”⁷² jego użytkowników.

W dialekcie analizowanego obszaru, zaliczanego przez badaczy do dialektów środkowo-śląskich⁷³, można wyróżnić wyrażenia językowe, w których utrwały się ślady górnośląskiej kultury materialnej i dziedzictwa niematerialnego, chociaż nie mają one odpowiedników w języku literackim (np. *kapudroczek* – płaszcz sukienny, *uziąbać* – odczuwać chłód). Niektóre słowa brzmią tak samo jak w języku polskim, ale mają inne znaczenie (np. *cera* – córka, *niewiasta* – synowa, *syneczek* – chłopiec). Występujące różnice między *folklektem* i formą literacką dotyczą zwłaszcza nazw własnych (np. *kopruch* – komar, *zdrzadło* – lustro) albo określonych czynności (np. *dziwać się* – spoglądać, *rzykać* – modlić się). Ze względu na położenie w strefie przygranicznej w tekstach książenickich pieśni czytelne jest oddziaływanie języka czeskiego (np. *pozór dować* – uważać, *rzić* – tyłek), a także zapożyczeń niemieckich, mających uzasadnioną proveniencję historyczną, w postaci rzeczowników (np. *farorz* – ksiądz proboszcz, *oberfeszter* – nadleśniczy, *sztajger* – sztygar) i czasowników (np. *bigłować* – prasować, *wachować* – pilnować).

Oceniając specyfikę warstwy językowej zarejestrowanych przekazów folklorystycznych oraz różnice między dialektem badanego obszaru a językiem literackim, należy dodać, że uwzględniony materiał cechują wyrażenia charakterystyczne dla dialektu śląskiego, jakim od wieków posługuje się ludność rodzima w rejonie rybnickim. Fakt, że tak wiele przykładów archaizmów językowych zachowało się w pieśniach ludowych z Książenic, z pewnością zasługuje na szerszą uwagę językoznawców.

71 H. Pelcowa, *Gwara jako nośnik lokalnego i regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin – Warszawa 2013, s. 228.

72 D. Simonides, *Wprowadzenie do śląskiej kultury ludowej*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, Wrocław – Warszawa 1991, s. 23.

73 Zob. S. Bąk, *Zróżnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, [w:] „Śląsk. Prace i materiały etnograficzne” 1963, t. 23, s. 414.

Książenicki strój ludowy

Efektem działalności grupy książenickich gospodyń było nie tylko przywrócenie do obiegu lokalnych pieśni, ale również reekspozycja tradycyjnego stroju ludowego. Według badaczy strój rybnicki ukształtował się pod wpływem strojów z sąsiednich obszarów Górnego Śląska, a mianowicie raciborskiego i bytomskiego. Ubiór tutejszych kobiet charakteryzował się:

długą *kiecką*, z szeroką spódnicą utrzymaną na *staniku* o półokrągłym dekolcie, *kabotkiem* z krótkimi, bufiastymi rękawami o białych, płaskich i dziurkowanych haftach (...). Do *kiecki* przypasywano fartuch szeroki, jedwabny, za który zatykano końce narożników wzorzystej, wełnianej chusty zarzucanej na ramiona i skrzyżowanej na piersiach⁷⁴.

W tym kontekście przede wszystkim warto wziąć pod uwagę wypowiedź Paszendowej, dotyczącą poszczególnych elementów stroju książenickich gospodyń:

Jak my som na tych roztomańtych przeglądach, to nom niby godają, że to niy jest rychtig to [Paszendowej chodziło tu o ocenę walorów historycznych stroju rybnickiego dokonaną przez jurorów – A.O.]. Ale co jo wiy, jak mie jeszcze starka godali, no, tóż starka to nazywali koszu-
lek [inaczej: kabotek, czyli koszula kobieca – A.O.], kiecka z lajbikiem, no i zopaska, jako była. A nom powiadają, że to niy oryginalne! No i potym jeszcze chustka-szalyjka na to [na ramionach – A.O.] albo chustka-żurok [na głowie – A.O.]⁷⁵.

Szczególnie interesująca jest zwłaszcza dalsza próba odwołania się przez Paszendową do okoliczności historycznych związanych z rybnickim strojem ludowym:

A czamu u nos to je tyn rybnicki strój taki? (...) To wom powiy, to, co mi starka godali – a starka teraski by już mieli na sto piędziesiąt lot! (...) Tu była wielko zaraza [epidemia tyfusu – A.O.]. I tu musieli wszystko, cokolwiek kto co miał, to nawet jeżeli ktoś coś miał, to, to musioł spolić. (...) I tu, pod tym Rybnikiem, nom tukiej (...) przywioźli i z Rozbarku [dzielnicy Bytomia – A.O.] trocha, i tam stąd trocha, i tam stąd trocha. A to [Paszendowej chodziło o tradycyjny strój rybnicki, a dokładniej o jego charakterystyczne części – A.O.] no, tak se to uszyli tukej, bo im to było nojlejsze do uszycio. No i tak to dali momy⁷⁶.

74 B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Katowice 1988, s. 71.

75 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

76 Helena Paszendowa ur. 1929 r. w Książenicach. Zapis: A.O., Książenice 1998.

Z obserwacji poczynionych podczas badań terenowych wynika, że charakterystyczną częścią stroju księżenickich gospodyń jest stanik (*lajbik*) zszyty razem z wełnianą spódnicą (*kiecką*) w kolorze chabrowym, z przodu zapinany albo na haftki, albo związywany czerwoną wstążką (*szlajfką*). Z wierzchu spódnicę nakrywa się fartuchem (*zopaską*) z brokatu lub atłasu (zazwyczaj w kwieciste wzory) i przewiązuje z tyłu w kokardę. W spódnicy pod fartuchem wszyta jest kieszeń (*kapsa*), która dawniej służyła do przechowywania drobiazgów, takich jak chusteczka do nosa (*sznuptuchla*), drobne pieniądze (*drobnioki*) czy różaniec. Górną część ciała okrywa płócienna koszula w kolorze białym, z wąskim kołnierzem pomarszczonym pod szyją oraz bufiastymi rękawami, sięgającymi aż do połowy przedramienia i zakończonymi haftowaną koronką. Z początku księżenickie śpiewaczki zakładały na głowę *żurok*, z wyglądu przypominający chustkę wiązaną na garunku do kwaszenia żuru (ryc. 1). Z czasem skromniej prezentujące się *żuroki* (na co wskazują nowsze zdjęcia zespołu) zastąpiono *szalyjkami*, czyli większymi chustami wełnianymi w kolorze czerwonym, białym albo niebieskim, z frędzlami na obrzeżach, złożonymi wzdłuż przekątnej i zakładanymi na ramiona (ryc. 2).



Ryc. 1. Zespół folklorystyczny „Książeniczanki” w strojach z *żurokami*, Książenice, lata 80. XX wieku

Źródło: archiwum Heleny Paszendowej (fotografia w zbiorach autora)



Ryc. 2. Zespół folklorystyczny „Książeniczanki” w strojach z szalikami (pośrodku Adolf Dygacz i Helena Paszendowa), Książenice 1998 rok
Fot. Adam Okun

Na podstawie zamieszczonego opisu można konstatować, że eksponowane przez członkinie zespołu tradycyjne elementy stroju ludowego i ich kolorystyka (chabrowe staniki i spódnice) są zgodne z ustaleniami badaczy. Już w 1840 roku Izmał Iwanowicz Sriezniewski, zwracając uwagę na stroje ludowe mieszkańców Górnego Śląska, odnotował, że:

Ślązak szczególnie przywiązany jest do kolorów niebieskawych, tak, że wszystko na nim i na jego małżonce i na jego dzieciach jest po prostu niebieskie, lub niebieskie z czerwonym, lub niebieskie z białym. (...) Ślązaczka również jest wierna, nie inaczej od Ślązaka, kolorowi niebieskiemu z białym lub czerwonym⁷⁷.

Jednak o wiele ważniejszy poznawczo ze względu na miejsce pochodzenia zapisu (powiat rybnicki), a przez to szczególnie warty przytoczenia jest opis tutejszego stroju kobiecego, który udokumentował Innocenty Libura:

Na świąteczny strój składał się wełniany „kabotek”, czyli stanik, zszyty z „kiecką”, ciemny przeważnie, często z deseniem w tym samym kolorze, pod nim biała bluzka z kryzą koronkową na szyi i rękawach, bufiastych przy ramieniu, obcisłych poniżej. Na sutej fałdzystej sukni szeroka ozdobna „zopaska” w kwiaty o żywych kolorach, związana w tyle szeroką kwiecistą wstęgą. Na głowie przeważnie chustka (rzadziej czepiec) czerwona w haftowane albo malowane

77 E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond, *Wies śląska w 1840 roku. Relacje z podróży naukowej I.I. Sriezniewskiego po Śląsku*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1973, t. 27, s. 70–71.

kwiaty, zawiązana najczęściej w tyle głowy. Na szyi kilka sznurów koralików z połączonym krzyżykiem. Na ramionach cienka chusta wełniana z ciemnego mianącego się materiału albo jasna w kwiaty (w dolinie Odry, bliżej Raciborza), przepasana z przodu na krzyż i związana w tyle. W porze chłodnej zamiast niej grubsza chusta wełniana, często w turecki deseń, również bardzo kosztowna⁷⁸.

W relacji Libury zachowały się ponadto epizody świadczące o tym, że kobiece stroje ludowe można było zobaczyć jeszcze w latach 80. XX wieku w niektórych miejscowościach powiatu rybnickiego położonych z dala od osiedli przemysłowych⁷⁹. Jednak nie zmienia to faktu, że począwszy od 1. połowy XX wieku do I wojny światowej tradycyjne stroje ludowe zaczęły ostatecznie zanikać na całym Górnym Śląsku⁸⁰. Tym bardziej należy docenić zaangażowanie Paszendowej oraz skupionych wokół niej samorodnych śpiewaczek, dzięki którym udało się wyeksponować estetykę i bogactwo stroju kobiecego⁸¹.

Wnioski podsumowujące

Podjęta w trakcie badań terenowych obserwacja działalności grupy śpiewaczek z Książenic oraz późniejsza rejestracja funkcjonujących w ich repertuarze pieśni ludowych była nie tylko aktem intencjonalnego dokumentowania tego gatunku folkloru i próbą ukazania jego lokalnej specyfiki. Miałem świadomość, że wraz ze śmiercią depozytariuszy tego dziedzictwa zanikną unikatowe warianty tekstów bądź melodii, których dokumentacja wydawała mi się ważna w kontekście zachodzących współcześnie przeobrażeń społeczno-kulturowych i zanikających tradycji śpiewaczych. Niestety, trzeba przyznać, że transmisja folkloru w jego naturalnym środowisku z pokolenia na pokolenie słabnie i można oczekiwać, że w najbliższej przyszłości treści związane z folklorem będą zanikać. Istotna wydaje się tu ocena Piotra Dahliga, który – analizując procesy zachodzące w pieśniach ludowych – zauważył, że „im szybciej następują przemiany, tym słabsza może być identyfikacja wykonawcy ludowego, »depozytariusza kultury niematerialnej« wobec depozytu tradycji”⁸². Nieuchronną kon-

78 I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu...*, s. 56.

79 Ibidem, s. 57.

80 Zob. B. Bazieli, *Strój ludowy na Śląsku*, Chorzów 2001, s. 10–12.

81 Niektórzy badacze uznają – być może słusznie – że posiadanie wyróżniającego się stroju zawsze było ambicją kobiet, na co wskazuje zwłaszcza współczesna reekspozycja kobiecych strojów ludowych, zob. B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe...*, s. 17; I. Bukowska-Floreńska, *Symboliczne wartości kulturowe a komunikacja i transmisja w ludowej kulturze regionalnej*, [w:] *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995, s. 33.

82 P. Dahlig, *Lubelska pieśń ludowa w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym*, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014, s. 30.

sekwencją tych zmian jest zwiększanie się dystansu poznawczego wobec własnego dziedzictwa kulturowego, co jest szczególnie widoczne w przypadku młodszego odbiorcy⁸³.

Jeszcze pod koniec XIX wieku niewielu badaczy folkloru doceniało rolę nosicieli przekazów folklorystycznych, ponieważ uważano, że nie wywierają oni wpływu na sam przekaz i nie uczestniczą twórczo w tym procesie. Było to – jak współcześnie wiadomo – zupełnie błędne przekonanie. Zgodnie z trafną konkluzją Wiktora Gusiewa:

dzieła folkloru nie mogą powstawać bez uczestnictwa poszczególnych jednostek czy mimo ich wysiłków twórczych, lecz właśnie dzięki nim, dzięki twórczej inicjatywie najbardziej utalentowanych jednostek⁸⁴.

Albert Lord, uwzględniając twórczą rolę pieśniarzy bałkańskich, jaką odgrywali w procesie kompozycji oralnej, wysunął bardzo podobny wniosek:

Trudno nam niekiedy zrozumieć – zauważył Lord – że człowiek, który właśnie siedzi przed nami i śpiewa pieśń epicką, nie jest jedynie i po prostu przekaznikiem tradycji, lecz twórczym artystą, który ową tradycję wytwarza⁸⁵.

Dlatego sylwetki samorodnych twórców i odtwórców przekazów folklorystycznych warto są ekspozycji, a oni sami – by powtórzyć za Teresą Smolińską – zasługują na uznanie oraz szacunek z racji ich rozlicznych talentów i rozwijanej potrzeby „aktywnego uczestnictwa w kulturze”⁸⁶. Działalności i zaangażowaniu takich depozytariuszy dziedzictwa kulturowego, jak Helena Paszendowa i skupiony wokół niej krąg gospodyń, zawdzięczać można współczesną transmisję folkloru w ich lokalnym środowisku.

Konkludując, należy także zwrócić uwagę na fakt, że po śmierci Heleny Paszendowej oraz najstarszych współzałożycielek księżenickiego zespołu folklorystycznego jego działalność nie została przerwana. Tradycje śpiewacze w tej miejscowości kontynuują z pasją młodsze gospodynie, między innymi córka Paszendowej. Można mieć nadzieję, że ich zaangażowanie przyczyni się do zachowania tutejszego dziedzictwa kulturowego i przekazania go następnym pokoleniom depozytariuszy.

83 Zob. T. Smolińska, *Folkloryzm i problemy folkloryzacji*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. D. Simonides, Opole 1995, s. 146.

84 W. Gusiew, *Estetyka folkloru*, przeł. T. Zielichowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 219–220.

85 A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, red. G. Godlewski, Warszawa 2010, s. 81.

86 T. Smolińska, *Współczesna twórczość ludowa. Zastój czy rozwój?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. T. Smolińska, Opole 1999, s. 367.

Folk Singer from Książenice – Helena Paszendowa and Her Folklore Group

The intangible cultural heritage of the Rybnik region is characterized by local variants of folk songs, which circulate thanks to the activity of their depositaries. In this article, the author presents the figure of Helena Paszendowa (1929–2012) and the group of female singers from Książenice (Czerwionka-Leszczyny commune) gathered around her.

While recording the repertoire of Książeniczanki, the author recorded over a hundred authentic texts and melodies characterized by local provenance and variants, transferred by people from the oldest generation. Since their re-emission took place mainly using memory perception, the acquired material included unique texts and melodies, typical for the research area.

When undertaking an analysis of the artistic value of the collected songs, the author notes that the narrative of many of the recorded themes focuses on people, their daily activities (home and professional) and their relations with the surrounding environment. Typical poetic figures for this genre of folklore are references to the world of animals, plants and natural phenomena (atmospheric and astronomical). This is precisely why these songs are an attractive means of artistic expression for their contemporary depositaries.

The author concludes that the contemporary transmission of folklore in the studied area can be owed to the activity and commitment of such depositaries of cultural heritage as Paszendowa and the circle of housewives gathered around her, and later their successors.

Keywords: Helena Paszendowa, intangible cultural heritage, Rybnik region, Silesian folk songs, folk group “Książeniczanki”, Rybnik land